

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI INNOWACYJNOŚCI
I NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII
(NR 110)
z dnia 12 marca 2014 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii (nr 110)

12 marca 2014 r.

Komisja Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, obradująca pod przewodnictwem posła **Jana Kaźmierczaka (PO)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację o planowanym sposobie zagospodarowania częstotliwości uzyskanych z dywidendy cyfrowej.

W posiedzeniu udział wzięli: **Magdalena Gaj** prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej, **Krzysztof Sadowski** prezes Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego i członek zarządu Stowarzyszenia Kreatywna Polska, **Mirosław Śmiałek** wiceprezes do spraw usług teleinformatycznych Polskiej Izby Informatyki i Telekomunikacji wraz ze współpracownikiem, **Michał Połzun** główny specjalista w Departamencie Telekomunikacji Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, **Dariusz Mańka** i **Wojciech Pytel** przedstawiciele Konfederacji Lewiatan, **Andrzej Abramczuk** i **Jacek Niewęglowski** członkowie rady Krajowej Izby Gospodarczej Elektroniki i Telekomunikacji, **Jarosław Mroczkowski** członek rady nadzorczej Polskiej Izby Radiodiffuzji Cyfrowej, **Dominik Dobek** *project manager* Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego Branży RTV i IT oraz stały doradca Komisji dr **Radosław Nielek**.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Ewa Gast**, **Andrzej Kniaziowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dzień dobry. Proszę państwa, minęła godzina szesnasta, dlatego proponuję, abyśmy rozpoczęli posiedzenie Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii. Witam państwa bardzo serdecznie. Szczególnie gorąco witam panią prezes Gaj, reprezentującą Urząd...

Prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej Magdalena Gaj:

Komunikacji Elektronicznej.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

...Komunikacji Elektronicznej. Przepraszam, ale nigdy nie pamiętam, jak się poszczególne urzędy nazywają.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

W naszej czternastoletniej historii nazwa urzędu zmieniała się chyba trzy razy.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Rozumiem, że jest to w jakimś sensie wytłumaczone. Proszę państwa, witam także gorąco państwa posłów obecnych na posiedzeniu. Proponuję, abyśmy zaczęli od przyjęcia porządku dziennego, który dzisiaj obejmuje rozpatrzenie informacji o planowanym sposobie zagospodarowania częstotliwości uzyskanych z dywidendy cyfrowej.

Z tym porządkiem państwo posłowie zostali zapoznani. Czy są uwagi do porządku dziennego? Nie słyszę. W takim razie proponuję, aby Komisja odniosła się do porządku dziennego posiedzenia. Czy jest sprzeciw wobec jego przyjęcia? Nie słyszę sprzeciwu. Wobec tego stwierdzam, że Komisja przyjęła porządek dzienny bez zmian. Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Proszę panią prezes UKE, panią Magdalenę Gaj, o zreferowanie dzisiejszego tematu.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

Dziękuję bardzo. Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, na początku chcę usystematyzować wszystkim wiedzę, dlatego wyjaśnię, co to jest dywidenda cyfrowa. Później opowiem, jakie zostały podjęte decyzje w tym zakresie w Polsce. Dywidenda cyfrowa to zasoby częstotliwości, które zostały zwolnione w wyniku wyłączenia naziemnej telewizji analogowej. Pierwotnie, zgodnie z porozumieniem z Genewy z 2006 r., te częstotliwości miały zostać przeznaczone na przesył sygnału telewizyjnego. Na skutek wielu różnych międzynarodowych porozumień i uzgodnień, w tym decyzji Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (ITU) i decyzji Komisji Europejskiej z 2010 r., część zakresu w obrębie 790-862 MHz została przeznaczona na usługi łączności elektronicznej, tak zwany potocznie szerokopasmowy dostęp do internetu. Jest to tzw. pierwsza dywidenda cyfrowa.

Obecnie trwają prace nad drugą dywidendą cyfrową – zakresem 700. W tej chwili jest ona przeznaczona na przesył sygnału telewizyjnego, natomiast ostateczne decyzje co do jej przeznaczenia będą podjęte po Światowej Konferencji Radiokomunikacyjnej w 2015 r. Zostanie wtedy rozstrzygnięte, czy zakres drugiej dywidendy cyfrowej będzie przeznaczony dalej na telewizję, czy obejmie także usługi mobilnej komunikacji elektronicznej. Jak rozumiem, to na obecną chwilę najbardziej interesuje państwa zakres 790-862 – czyli pierwsza dywidenda cyfrowa – oraz przeznaczenie tych częstotliwości na szerokopasmowy dostęp do internetu.

Na początku chcę poinformować, że UKE w chwili obecnej przeprowadza aukcję na te częstotliwości. W związku z tym przedstawię informację na pewnym poziomie ogólności i nie będę wchodzić w zbyt szczegółowe zagadnienia związane z samym procesem. Jak najbardziej możemy swobodnie rozmawiać o informacjach dostępnych publicznie, jak i o treści znajdującej się na stronie internetowej – tj. całej dokumentacji aukcyjnej i sposobie podejścia do aukcji.

W dniu 17 lutego 2014 r. prezes UKE ogłosił ponowne konsultacje dokumentacji aukcyjnej, przewidujące rozdysponowanie tych częstotliwości. Konsultacje dokumentacji kończą się w dniu 19 marca, to jest w przyszłym tygodniu. Są to konsultacje, w ramach których każdy z zainteresowanych podmiotów może zgłaszać swoje uwagi, propozycje, zastrzeżenia do dokumentacji. Po tym okresie prezes UKE będzie analizował zgłoszone uwagi. W zależności od zmian, które zostaną wprowadzone albo nie zostaną wprowadzone w dokumentacji, po konsultacjach będziemy ogłaszać aukcję. Termin na składanie ofert minimalnych, który jest przewidziany w ustawie – Prawo telekomunikacyjne, wynosi 45 dni od dnia ogłoszenia aukcji. Potem podmioty będą składać oferty wstępne. Jest to pierwsza aukcja elektroniczna, która będzie odbywała się w Polsce. Dlatego będziemy przeprowadzali szkolenia dla podmiotów, które właściwie złożą oferty wstępne. Chcemy, aby każdy był należycie przeszkolony, świadomy i przekonany, że potrafi się posługiwać elektronicznym systemem aukcyjnym. Dopiero wówczas przystąpimy do aukcji właściwej.

Jeżeli chodzi o warunki aukcji, jak już powiedziałam, jest to pierwsza w Polsce sprzedaż częstotliwości przeprowadzana w trybie aukcyjnym. Jeżeli chodzi o usługi łączności mobilnej i telefonicznej, to wcześniej częstotliwości były rozdysponowywane w przetargach. Jeżeli chodzi o częstotliwości na cele telewizji, to trzeba było przeprowadzać nabór, gdyż było zbyt wielu chętnych – więcej niż częstotliwości. Odbywało się to w formie konkursu.

Teraz mamy aukcję. Czym te tryby się różnią? W przetargu mamy dwa zasadnicze kryteria: cenę i poziom konkurencyjności na rynku. Podmioty składają ofertę. W ofercie deklarują kwotę, którą są gotowe zapłacić, a cała oferta jest badana pod kątem wielu kryteriów. Następnie otwieramy tę kopertę, w której operatorzy proponują kwotę. Punktacja jest zliczana. Przetarg przeprowadza prezes UKE, ale w porozumieniu z prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w zakresie oceny konkurencyjności.

Natomiast jeżeli chodzi o aukcję, to zasadniczo jedynym kryterium jest cena. Dlaczego mówię zasadniczo? Ponieważ trochę spływając temat mogę powiedzieć, że skupienie częstotliwości może zostać zaliczone do jakiegoś kryterium. Trywializując, możemy to tak nazwać, ponieważ prezes UKE zgodnie z przepisami prawa może wskazać zasoby często-

tliwości o właściwościach odpowiadających tym sprzedawanym częstotliwościom, a których przekroczenie powoduje, że podmiot nie może w ogóle wystartować w tym trybie.

Poseł Antoni Mężydło (PO) – spoza składu Komisji:

To tak nie brzmi. Niech pani ściśle zacytuje akurat ten przepis, bo on tak nie brzmi.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

Chciałam powiedzieć to bardziej po polsku, aby było zrozumiałe.

Przewodniczący poseł Jan Kazmierczak (PO):

Panie pośle, przepraszam bardzo, ale proszę nie prowadzić dyskusji. Panie pośle Mężydło, jest pan na tyle doświadczonym parlamentarzystą, że pan wie, że pewne zasady obowiązują na posiedzeniu.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

Chciałam przełożyć go na bardziej zrozumiałe dla wszystkich słowa. Jednak z przyjemnością przeczytam przepis: „Określając warunki uczestnictwa w aukcji, prezes UKE może wskazać zasoby częstotliwości o właściwościach odpowiadających częstotliwościom z zakresu, którego dotyczy aukcja, posiadanie których wyłącza od udziału w aukcji podmiot dysponujący tym zasobem lub podmioty z grupy kapitałowej, w rozumieniu ustawy z dnia 16 lutego 2007 r. o ochronie konkurencji i konsumentów, dysponującej tym zasobem”. Takie zapisy w dokumentacji aukcyjnej znalazły się.

Co jeszcze mogę powiedzieć na temat tej aukcji? Głównym jej celem jest dostarczenie obywatelom usług mobilnego internetu szerokopasmowego przez przedsiębiorców telekomunikacyjnych, którzy uzyskają rezerwację częstotliwości po aukcji.

W dokumentacji aukcyjnej położyliśmy bardzo duży nacisk na zobowiązania inwestycyjne przedsiębiorców. Określiliśmy bardzo szczegółowo obszary inwestycyjne. Początkowo chcieliśmy, aby promień obszaru, badanego pod względem dostępności na nim internetu, opiewał na 4 kilometrów. Po konsultacjach z przedsiębiorcami zmieniliśmy długość promienia na 7 kilometrów. Jest to wystarczający zasięg, a jednocześnie jest to ukłon w stronę rynku telekomunikacyjnego, aby nie przesadzać z gęstością i nie powodować nadmiernych obciążeń inwestycyjnych. Promień wynoszący 7 kilometrów jest wystarczający, aby gminę pokryć należycie internetem.

W związku z tym duża część zobowiązań jest fiskalnych, to znaczy przedsiębiorcy telekomunikacyjni będą musieli wyłożyć określone pieniądze na inwestycje, o których powiedziałam, ale będą musieli wyłożyć też określone pieniądze na zakup częstotliwości. Minimalna cena wywoławcza, która została określona za jeden blok 5 MHz, wynosi 250 mln zł. Jeżeli chodzi o przychody budżetu państwa, które na ten rok zostały zaplanowane z tytułu aukcji, to wynoszą one 1800 mln zł. To jest suma łączna z aukcji 800 MHz i 2,6 GHz. Tam jest cena wywoławcza 25 mln zł.

Jestem otwarta na pytania. Co do kwestii, o które mogą państwo pytać, a o których mogę jeszcze coś powiedzieć, to sprawy związane ze współkorzystaniem z częstotliwości czy ze współwykorzystywaniem – jakkolwiek byśmy tego nie nazwali. Dyskusją na ten temat toczy się na rynku ponieważ z inicjatywy prezesa UKE. Rozmowy z przedsiębiorcami telekomunikacyjnymi toczymy od jesieni ubiegłego roku. W dniu 30 grudnia 2013 r. napisałam opinię prezesa UKE w sprawie współpracy operatorów, współdzielenia infrastruktury oraz częstotliwości. Opinia została umieszczona na stroni internetowej UKE. Jest w niej przedstawione stanowisko regulatora dotyczące możliwości współpracy i współdzielenia części infrastruktury czy nawet częstotliwości.

Uważam, że jest to proces, który powinien w Polsce mieć miejsce. Przedsiębiorcy powinni ze sobą współpracować. Uważam, że współpraca minimalna powinna odbywać się na poziomie infrastruktury, wież, studzienek, światłowodów. Chodzi o działania, które dzieją się na całym świecie i do czego dąży cały rynek, ponieważ koszty inwestycyjne są ogromne. Nie wiem, po co budować cztery maszty obok siebie. Również możemy dzierżawić sobie światłowody, zbudowane przez jednego przedsiębiorcę. To stanowisko się do tego odnosi.

Natomiast musimy patrzeć na te kwestie w związku z konsumentem, aby mógł on uzyskać jednolitą, podobną jakościowo usługę dostarczaną przez wszystkich operatorów

funkcjonujących na rynku. Chodzi o to, aby ilość częstotliwości, które przedsiębiorcy mają, nie wpływały na jakość usługi, którą konsument otrzyma. Chodzi również o to, żeby wszyscy przedsiębiorcy mieli takie same prawa i możliwości dostarczenia takiej samej jakości usługi klientowi końcowemu. To jest związane z kwestią współkorzystania z częstotliwości, co powiązałam w dokumentacji aukcyjnej ze zobowiązaniami inwestycyjnymi. Tak je opisałam, aby realizacja inwestycji i zaliczanie ich przez prezesa UKE powodowała, aby przedsiębiorcom opłacało się biznesowo współpracować.

Jeżeli chodzi o współwykorzystywanie częstotliwości, to nie chciałabym, aby było wykorzystywanych jednocześnie więcej niż 15 MHz, ponieważ w dyspozycji mamy 30 MHz częstotliwości. Jeżeli podmioty miałyby ze sobą współpracować, to jakikolwiek inny podział – np. 20 i 10 czy 25 i 5 – powoduje, że podmioty, mające mniejszą ilość częstotliwości, nie są w stanie dostarczyć konsumentowi takiej samej jakości usługi jak te podmioty, które mają więcej częstotliwości. To jest zrozumiałe. Będziemy się starali tak procedować, a później egzekwować wykonywanie decyzji rezerwacyjnych, które zostaną wydane po zakończeniu aukcji, aby taka sytuacja nie miała miejsca. To wszystko z mojej strony, jeżeli są jakieś pytania, jestem do dyspozycji. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję pani prezes, traktuję przedstawioną dotychczas informację jako zachętę do dyskusji, którą w tym momencie otwieram. Rozumiem, że pan poseł Mężydło już z wyprzedzeniem zgłaszał się do zabrania głosu. W następnej kolejności zabierze głos pan poseł Napieralski. Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Antoni Mężydło (PO) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący. Pani prezes, problem jest bardzo poważny ze względu na to, że jesteśmy zobowiązani do wykonania Europejskiej Agendy Cyfrowej. To jest kwestia, czy będziemy się rozwijać cywilizacyjnie i zbudujemy tę agendę, czy jej nie zbudujemy. Powszechnie uważa się, że największym kosztem będzie budowa infrastruktury telekomunikacyjnej dla ostatnich 20% mieszkańców kraju. To jest ta część terytorium Polski, która biznesowo się nie opłaca. Biznesowo jest to nieopłacalne, więc przedsiębiorcy telekomunikacyjni nie chcą inwestować w ten obszar. Mówi się, że rozbudowa infrastruktury dla 20% mieszkańców będzie stanowić około 50% wszystkich kosztów.

Rozmawialiśmy o tym na jednym z posiedzeń komisji sejmowej – nie jestem pewien, czy było to omawiane na tej Komisji. Europejska Agenda Cyfrowa zawiera odpowiednie wyliczenia. Zresztą w dokumencie urzędowym są one wyjaśnione. Po uwzględnieniu wszystkich środków unijnych i innych pieniędzy już przeznaczonych na to działanie, luka finansowa szacunkowo wynosi od 7 do 14 miliardów złotych. Reasumując, tyle środków brakuje, aby wypełnić Agendę Cyfrową. Na ostatnim sympozjum, w którym uczestniczyłem i na którym było obecne środowisko telekomunikacyjne, padały nawet szacunki, że kwota nawet może być większa niż 14 miliardów złotych. Tak więc mamy niepowtarzalną szansę, aby za pomocą LTE wykonać w zakresie stuprocentowym Agendę Cyfrową i osiągnąć szybkość 30 megabitów na sekundę. Jednakże do tego trzeba podejść rozsądnie i musimy zbadać opłacalność działań.

Argumenty, które pani prezes podała są następujące. Pani musi wykonać budżet, bo w budżecie jest zapisane, że przychody z aukcji na rezerwację tych częstotliwości wynoszą ok. 2 miliardów złotych. W perspektywie tego roku może być istotne, chociaż uważam, że ze względu na rozwój cywilizacyjny naszego kraju jest to kwota naprawdę nieistotna, tym bardziej patrząc na dzisiejszy wzrost gospodarczy. Jest on większy od przewidywanego w budżecie o mniej więcej 0,5%. Przychody będą wzrastały mniej więcej w tym samym tempie. To jest naprawdę dużo. Szacuje się, że wzrost gospodarczy w tym roku będzie wynosił 2,4-2,9. Jeżeli z ministrem finansów już trzeba rozmawiać, to myślę, że minister Trzaskowski powinien się spieszyć, stanąć na wysokości zadania i o tę kwotę walczyć.

Natomiast ta kwota jest totalnie absurdalna odnośnie do perspektywy wieloletniej. Do 2020 r. musimy wypełnić Agendę Cyfrową, a do tego są naprawdę potrzebne te kilkanaście miliardów złotych więcej. Najprawdopodobniej jest to kwota, która będzie kwotą

ostateczną. Jak się dzisiaj ma ta sprawa, bo powstają różne pomysły, jak przeprowadzić aukcję, to znaczy jak podzielić dywidendę cyfrową. Zyski przy jednym lub innym rozwiązaniu będą o kilkaset milionów większe. Gdzieś w debacie publicznej padają propozycje, żeby budować jedną, wspólną sieć współdzieloną przez na przykład czterech dużych operatorów telefonii komórkowej, którzy zaangażowaliby się w to. Przy tym pada kwota 1800 miliona złotych, bo za tyle można sprzedać rezerwy częstotliwości. Nie wiem, czy pani uzyska w tej aukcji znacznie więcej. Najpewniej jeżeli uzyska pani więcej, to będą to setki milionów, a nie miliardy złotych.

Mam jeszcze jedno podstawowe pytanie, pani prezes. Dlaczego pani korzysta z aukcji? Jak sama pani powiedziała, aukcja jest pierwszy raz organizowana, w przeciwieństwie do przetargów na rezerwację częstotliwości, które były wielokrotnie ogłaszane. Wiadomo, że każda forma rezerwacji częstotliwości jest obciążona różnymi wadami. W związku z takimi wadami, wielokrotnie nowelizowaliśmy ustawę – Prawo telekomunikacyjne, w zakresie dotyczącym przetargów. Dzisiaj wydaje się, że mamy ten tryb dopracowany do doskonałości. Ostatnia nowelizacja była jeszcze pod koniec ubiegłej kadencji. Co prawda nie przebiegła ona po mojej myśli, ale zmiany przeszły po pani myśli. Powtarzam, wielokrotnie nowelizowaliśmy ustawę. Myślę, że tę formę mamy doprecyzowaną, pani prezes.

Jeżeli chciała pani osiągnąć większe zyski, to ma pani takie prawo. Zdaje się, że w art. 181 ma pani prezes prawo do wyznaczenia kryterium dominującego przy przetargach. Mogłaby pani swobodnie ustalić kryterium ceny jako dominujące, a nie poziom konkurencyjności. Dlatego, że może pani uznać, że konkurencyjność na tym rynku jest. To od pani decyzji zależało, nawet bez zamieszczania jakichkolwiek zastrzeżeń. Natomiast tak musiała się pani wycofywać z pierwszego przetargu, bo były tam prekwifikacje. Zrezygnowała z nich pani w ostatniej dokumentacji aukcyjnej. Rodziły one określone skutki prawne i mogłoby nie dojść do przetargu. Jeśli chodzi o tę aukcję, to również mamy ją obciążoną wadami prawnymi. Aby wskazać jedną z wad poprosiłem panią, aby pani nie opisywała, a dokładnie zacytowała art. 118 ust. 4a ustawy – Prawo telekomunikacyjne.

Tutaj jest kruczek prawny, który chciała pani opisać w taki sposób, jakby wprowadzał kryterium konkurencyjności – bo pani tak naprawdę w tej dokumentacji wprowadziła to kryterium. Ten przepis nie mówi o kryterium konkurencyjności odnośnie do tych innych częstotliwości. Przepis mówi, że prezes UKE może wskazać zasoby częstotliwościowe o właściwościach odpowiadających częstotliwościom z zakresu, którego dotyczy aukcja, posiadanie których wyłącza z udziału w aukcji podmiot dysponujący tym zasobem lub podmioty z grupy kapitałowej w rozumieniu ustawy o ochronie konkurencji i konsumenta.

Tak on brzmi, a nie mówi o tym, że określony zasób trzeba mieć. W dokumentacji aukcyjnej jest wprowadzone wyraźne kryterium konkurencyjności w zakresie częstotliwości 900 MHz, bo ta częstotliwość jest już rozdysponowana. Ona jest też rozdysponowana niefunkcjonalnie dla LTE. To jest źle rozdysponowane. Natomiast gdyby pani zastosowała dokładnie ust. 4a, to pani musiałaby dopuścić wszystkie podmioty, bo wszystkie podmioty na 900 MHz posiadają częstotliwości. Pani stosuje *spectrum cap* na swój sposób, a nie jak to mówi art. 118 ust. 4a. Mamy następną wadę, przez którą pani będzie musiała się wycofać z aukcji. Tak podejrzewam, że wycofać się.

Natomiast inny problem dotyczy konkurencyjności rynku. Pani prezes, konkurencyjność rynku jest ważna. Pewnie, gdyby pani zastosowała przetarg i kryteria konkurencyjności, to przynajmniej musiałaby pani dostosować kryteria również do sytuacji po przetargu. Rezerwacja częstotliwości musiałaby być dostosowana również do sytuacji po przetargu, aby rezerwy częstotliwości niczego nie zakłócały. W naszej sytuacji natomiast w ogóle się nie uwzględnia, jak będzie wyglądała sytuacja po aukcji. Tak naprawdę to chyba trzeba byłoby ją nazwać przetargiem, bo kryteria konkurencyjności są wyraźnie wskazane. Pani odnosiła się do praktyki, a praktyka – czyli dokumentacja aukcyjna – zawiera kryteria konkurencyjności. Praktycznie wyłącza się podmiot, który dysponuje określonym pasmem. Zresztą każdy może do tego zajrzeć. To jest na stronie 14 i 15. Widać wyraźnie, że są to kryteria konkurencyjności. Jednak inną sprawą są fakty,

które występują w dokumentacji i jak one wpływają na konkurencyjność. Pojawiają się w związku z tym różne pytania. Zresztą w debatach publicznych często się ten problem pojawia. Dokładnie chodzi o współdzielenie pasma.

W dokumentacji są nawet zapisy, które sprzyjają współdzieleniu pasma. Natomiast współdzielenie pasma byłoby dobrym rozwiązaniem, pani prezes, gdyby to nie odbywało się takiej w formie, że dwa podmioty, umawiające się na współdzielenie pasma zyskiwałyby przez to przewagę konkurencyjną. Taką praktykę już mamy na polskim rynku. Gdyby współdzielenie pasma odbywałoby się zgodnie z dyrektywami, byłoby niedyskryminujące dla wszystkich podmiotów. To oznacza, że wszystkie podmioty mogłyby współdzielić, oczywiście pod nadzorem regulatora rynku, a później sądu. Także tutaj musiałyby być określone rozwiązania.

W debacie publicznej najmodniejszy stał się pogląd, że powinna być jedna sieć LTE współdzielona przez cztery podmioty. Przychyliłbym się do tego rozwiązania z tego powodu, że uzyskujemy bez wątpienia najlepszy efekt pod względem technicznym. Słyszałem różne głosy na ten temat. Nawet słyszałem na jednej z konferencji opinię, taką postawę rejtanowską, że tylko w ten sposób osiągniemy dobry poziom Internetu LTE w całym kraju, ponieważ wtedy operowalibyśmy na paśmie 30 MHz. O tym pani także mówiła przed chwilą. Wiadomo, że szybkość nie rośnie liniowo. Szybkość przesyłania danych od szerokości pasma jest wykresem eksponentylnym, czyli szybciej rośnie szybkość niż przyrasta szerokość pasma. Myślę, że nad tym rozwiązaniem można byłoby się zastanowić.

Na pewno szybkość ściągnięcia pieniędzy z rynku za rezerwację częstotliwości nie jest w żaden sposób uzasadniona. Według mnie jest to nawet absurdalne, że pani takie kryterium stosuje, ze względu na wagę problemu przed jakim stoimy.

Pani wie, że pani poprzedniczka napisała raport o wpływie Agendy Cyfrowej na inwestycje w inne działy gospodarki. Tam padają stwierdzenia, że inwestorzy zachodni nie będą inwestowali w Polsce, jeżeli nie będziemy mieli odpowiednio szybkiej infostrady – to znaczy o standardzie europejskim, który jest wymagany przez Agendę Cyfrową. Po prostu jak się ktoś dowie, że u nas ten obszar kuleje, to nie będzie inwestował w nic, bo nie może to być kryterium przy naborze np. ofert pracy itd.

W przyszłości nasz świat na pewno będzie wyglądał inaczej. Trudno nam sobie wyobrazić, że w perspektywie kilkudziesięciu lat 60% społeczeństwa będzie wykonywało zawody, o których dzisiaj nic jeszcze nie wiemy. Nie wiemy nawet, że takie zawody istnieją. Na Komisji Administracji i Cyfryzacji zgodziliśmy się ze środowiskiem, że internet szerokopasmowy w perspektywie 5 lat będzie odgrywał tak dużą rolę, o której jest mowa w raporcie prezesa UKE. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję, pan poseł Napieralski.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Jesteśmy w trakcie procesu konsultacji, dlatego chciałbym, aby posiedzenie Komisji było odebrane jako element poważnej debaty na temat tego, co w przyszłości będzie się działo jeżeli chodzi o częstotliwości. Mój głos także rozpoczyna tę debatę.

Pani prezes, to wygląda tak. Zastanawiamy się nad oddaniem czegoś, czego nie możemy produkować w hurtowych ilościach. Na ostatniej Komisji z panem ministrem Trzaskowskim powiedziałem, że to są takie nasze srebra rodowe. Takie dobra, które jak się raz na długo odda, to długo do nas nie wrócą. Chodzi także o to, że oddajemy coś takiego, co faktycznie ma wpływ na to, jak się Polska będzie rozwijała. Jeśli dobrze to wszystko przeprowadzimy i dobrze zaplanujemy, to znowu możemy się stać w tych rozwiązaniach – jak jest w niektórych dziedzinach – liderem na rynku europejskim, a nawet na świecie.

Jedna rzecz, która mnie zaniepokoiła w tym całym procesie i w pani wypowiedzi, to, że głównym determinantem całej aukcji jest, aby w budżecie państwa znalazły się pieniądze. Chodzi o to, że musimy coś sprzedać, wydzierżawić albo oddać za duże pieniądze. Nie chcę, aby budżet był w tym wypadku czynnikiem determinującym cały proces. Ponieważ mówimy o tak ważnej rzeczy, cywilizacyjnie istotnej, to odwróciłbym tę sytuację.

Jest tak, jak było z autostradami. Szukaliśmy najtańszych wykonawców do zbudowania autostrad, a oni się pojawili. Chcieli je wybudować, ale w końcu ich nie wybudowali. Tych autostrad albo nie mamy, albo mamy jedynie skończone w części.

Tutaj jest trochę inna sytuacja, ale obawiam się, że będzie tak samo. Chcemy sprzedać jak najdrożej. Obawiam się, żeby nie było tak, że pojawi się jakiś inwestor i powie: „no dobrze, mam dzisiaj dużo pieniędzy”. Będę trochę złośliwy, bo jestem ze Szczecina – był taki tajemniczy inwestor z Kataru, który miał zainwestować w stocznię. Teraz znowu się taki inwestor pojawia i mówi: „Dobrze, kupuję i biorę. Wszyscy dają 270, to ja dam 300”. No tak, dał więcej, tylko pojawia się następujący problem. Pani o tym wspomniała, dlatego zaraz zakończę moją wypowiedź pytaniem dotyczącym tej kwestii. Pani wspomniała o ograniczeniach i wymaganiach inwestycyjnych. Obawiam się, żeby nie było tak, że on da te 300 milionów, ale potem się nic nie będzie działo w tej sprawie.

Dla mnie najważniejsze w tym wszystkim jest to, aby zbudować taki model biznesowo-przyszłościowy, abyśmy w ostatecznym rozrachunku faktycznie mieli naprawdę ciekawy produkt. Chcę, aby odbiorca końcowy, korzystający z tych usług, aby mógł korzystać z najlepszych ofert. Chcę, żeby było to jak najlepiej wykorzystane. Co w sytuacji, gdyby pojawił się taki inwestor z Kataru, położył 300 mln na stole, ale potem go nie byłoby? Co byśmy z nim zrobili? Mielśmy już kiedyś egzekwować od Chińczyków.

Posel Marek Suski (PiS):

Tamten z Kataru nie wyłożył nawet pieniędzy.

Posel Grzegorz Napieralski (SLD):

Czy nie można byłoby zmienić trochę tej filozofii? Owszem, zarobimy w krótkiej perspektywie 30 milionów złotych na jednym module, paśmie. Dla mnie ważniejsze jest, aby zarabiać pieniądze w przyszłości. Chcę, aby działania związane z częstotliwościami przynosiły zysk. Nie umiemy dzisiaj go oszacować. Możemy oszacować, jaka będzie transmisja danych, bo są operatorzy na sali, więc mogą nam powiedzieć, ale nie wiemy, jak ten rynek będzie wyglądał. Dzisiaj możemy szacować go na olbrzymie pieniądze, bo przewidujemy, że na przykład będziemy ściągali filmy z wypożyczalni, będziemy prowadzili biznes, więc te pieniądze będą olbrzymie.

Chcę zmienić filozofię, dlatego mam do pani prezes pytanie. Później będę miał jeszcze kilka pytań. Na samym początku chcę zapytać o tę filozofię. Czy nie warto się zastanowić i tak to przygotować, tak popracować w ramach konsultacji i opinii, aby odwrócić tę koncepcję? Nie jestem za tym, aby zostało to sprzedane jak najdrożej. Jestem za tym, aby to sprzedać jak najlepiej. To na razie wszystko, pani prezes.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję, czy ktoś z państwa posłów chce jeszcze zadać pytanie w tej turze? Pan poseł? Proszę bardzo.

Posel Marek Suski (PiS):

Prawdę mówiąc chcę zadać pytanie podobne do zadanego przez pana posła Napieralskiego. Szczerze mówiąc, jestem pozytywnie zaskoczony, bo pan poseł Napieralski mówi tak, jakby czytał program PiS. Przypomina tego katarskiego inwestora.

Posel Grzegorz Napieralski (SLD):

Wszystko jest możliwe.

Posel Marek Suski (PiS):

No, deklaracja publiczna. W każdym razie są głosy z prawej i lewej strony, a nawet z rządzącej partii, które mówią, że to jest ważna i niezwykle istotna sprawa dla naszej przyszłości i rozwoju. Dzisiaj szybki internet przechodzi już na następny poziom, a my jeszcze nawet nie osiągnęliśmy tego pułapu. Na targach słyszałem, że Wielka Brytania i Niemcy podpisują wielki kontrakt i będą przechodzić na znacznie szybszy Internet. Zdaje się, że to jego kolejna odsłona – 5G. Oni zapowiadają, że w tym kierunku będą podążać.

My jeszcze nie mamy szerokopasmowego internetu, to można się zastanowić nad następującą kwestią. W technologiach przyszłości, przy których transfer danych będzie ogromny, bo tam prędkości zapowiadane są w terabajtach na sekundę. Jeżeli nie odnie-

siemy tego do transferu danych, to może się okazać, że sprzedamy to niby drogo, ale po porównaniu z transferem danych będzie to niezwykle tanio. Nie wiem, czy warto to tak sprzedawać, czy może lepiej zastanowić się nad jakąś formą współdziałania z prywatnymi przedsiębiorcami, gdyż takie możliwości też są.

Dołączam swoje pytania do zadanych już pytań i dzielam wątpliwości co do szybkiej sprzedaży, która może wydawać się tylko pozornie sprzedażą dobrą. W konsekwencji później może blokować rozwój nowoczesnych technologii. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję, czy jeszcze ktoś z posłów chce zadać pytanie? Może w takim razie ja zabiorę głos. Zgadza się z tezą, którą pani wyeksponowała na posiedzeniu, a która przewija się w dyskusji nad tymi sprawami już od ładnych paru lat. Absurdalna jest decyzja o multiplikowaniu infrastruktury, chociażby z tego powodu, że parametry techniczne światłowodu wskazują, że jest to zbędne. Pamiętam, że w poprzedniej kadencji prowadziliśmy rozmowy na temat sensu kładzenia obok siebie dwóch równoległych – chociażby czerwonych – nitek światłowodowych.

To jest pewna konsternacja, to jest bez sensu, ale niekoniecznie musi się ona przekładać na działania. Wydaje się mi, że na konkretne inwestycje biznesowe może oddziaływać nie tyle przekonywanie o racji, ale raczej mogą oddziaływać konkretne zachęty. Czy przewidują państwo jakieś formy zachęt dla potencjalnych inwestorów i użytkowników, aby opłacało się im korzystać z jednej linii światłowodu, a nie kłaść obok siebie kilka linii? Podobnie, aby opłacało im się korzystać z jednego masztu, a nie – jak pani bardzo obrazowo pokazała tę sytuację – budować kilka masztów transmisyjnych obok siebie. Trochę się przeraziłem jako mieszkaniowiec części miasta, gdzie jest nisko, a te maszty wystają ponad głowami. W związku z tym mam pytanie. Czy przewiduje pani jakieś zachęty?

Czy ktoś z zaproszonych gości na posiedzenie chce zabrać głos? Rozumiem, że nikt nie chce zabrać głosu w tej turze, w takim razie proszę panią prezes o udzielenie odpowiedzi. Może pani odpowiedzi wywołają kolejne pytania.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

Dziękuję bardzo. Na wstępie chcę panom podziękować za pytania i uwagi. Tak jak powiedziałam i jak zauważył pan poseł Napieralski, obecnie jesteśmy w fazie dyskusji i konsultacji dokumentacji aukcyjnej. Liczę się z państwa głosem. Na pewno wszelkie uwagi i opinie, które dzisiaj wymieniliśmy między sobą, wezmę pod uwagę podczas ostatecznego konstruowania dokumentacji. Zgadza się z każdym stwierdzeniem, które padło na sali. Chętnie będę polemizowała jedynie z panem posłem Mężydłą. Znamy się już wiele lat. Tyle razy zmienialiśmy ustawę – Prawo telekomunikacyjne w związku z gospodarką częstotliwościami, że możemy sobie pozwolić na polemizowanie. Również w innym miejscu, na przykład na kawie.

Zacznę od rzeczy generalnych. Może źle zabrzmiało to co powiedziałam, bo pan poseł Mężydło, pan poseł Napieralski i pan poseł Suski zwrócili uwagę na kwestie związane z budżetem. Moja wypowiedź zabrzmiała, że jestem zdeterminowana, bo muszę wykonać budżet państwa i wpłacić do niego pieniądze. Nie wydawało mi się, że tak bardzo to podkreśliłam. Powiedziałam to, żeby państwu zobrazować skalę sprawy. Dlatego powiedziałam, na ile częstotliwości zostały wycenione w budżecie państwa. Nie chodziło mi o to, że jest to moją determinantą. Wręcz przeciwnie. Pieniądze w tej sprawie nie są moją determinantą.

Oczywiście te częstotliwości, podobnie jak każde inne, są srebrami narodowymi i nie mogą zostać oddane za darmo. To jest zrozumiałe dla wszystkich. Częstotliwości 5 MHz zostały wycenione przez zewnętrzną firmę na 250 milionów złotych. To jest cena minimalna, za którą państwo może sprzedać te częstotliwości. Za częstotliwości z zakresu 800 mamy zapisaną kwotę 1250 milionów złotych.

Spotykam się i dyskutuję z przedsiębiorcami nie tylko w związku z tą sprawą, ale także w związku z wieloma innymi. Jeżeli słyszę o jakiś absurdalnych kwotach, o których przedsiębiorcy myślą, że muszą zapłacić za częstotliwości – może nie jestem przez to popularna w resorcie finansów – ale staram się publicznie studiować przedsiębiorców

w finansowych zapędach żywej gotówki, która ma wpłynąć z procesu aukcyjnego. Czynię tak, ponieważ powinniśmy myśleć przede wszystkim o inwestycjach.

Zgadzam się ze wszystkimi dokumentami i faktami, które przytoczył pan poseł Mężydło w tej kwestii. Wykonanie Europejskiej Agendy Cyfrowej i wykonanie zobowiązań międzynarodowych związane są z decyzją, która była przyjmowana wtedy, gdy Polska przewodniczyła Radzie Europejskiej – to znaczy miała prezydencję. Jako podsekretarz stanu w resorcie infrastruktury, negocjowałam pierwszy Program Polityki Widma Radiowego w Europie. Ta decyzja zobowiązuje nas do jak najszybszego uwolnienia pasma 800 przez sprzedaż go przedsiębiorcom telekomunikacyjnym. Jestem ostatnią osobą w tym kraju, która nie zrozumiałaby dlaczego i w jaki sposób te częstotliwości należy efektywnie i jak najszybciej rozdysponować. Nie chodzi o to, aby to zrobić za jak największe pieniądze.

Pieniądze przedsiębiorców telekomunikacyjnych są potrzebne na inwestycje. To są pieniądze, które będą procentowały tym biznesmenom, konsumentom i naszej gospodarce. To będą inwestycje, to będzie sprzęt, to będą usługi, podatki i inne rzeczy z tym związane. Dlatego tak szczegółowy, duży nacisk w dokumentacji aukcyjnej jest położony na inwestycje. To nie jest tak, jak było kiedyś w przetargach, że podmioty zobowiązują się wybudować gdziekolwiek chcą 3000 wież. W tym wypadku są określone konkretne obszary inwestycyjne, w których te wieże mają powstać.

Odniosę się do tego, co pan poseł Mężydło mówił w kwestii obszarów totalnie nieopłacalnych biznesowo. Każdy przedsiębiorca, także w przyszłej perspektywie finansowej – myślę, że w tym przypadku także operator telefonii mobilnej – nie będzie pozbawiony prawa przedstawienia projektu do inwestycji ze środków europejskich. Jeżeli będzie to obszar tzw. białej plamy, to znaczy teren gdzie nikt nie inwestuje i gdzie nikt nie funkcjonuje, to nie jest powiedziane, że nie może otrzymać na to pomocy chociażby ze środków europejskich. Narodowy Plan Szerokopasmowy, na który pan poseł się powoływał, przewiduje neutralność technologiczną. Nie ma tam tylko przewidzianego dofinansowania budowy światłowodów, satelitów czy radia. Jest w nim kryterium obszaru, na którym nie funkcjonuje żaden inny przedsiębiorca, a sama usługa nie jest świadczona.

Co jeśli ktoś nie będzie budował infrastruktury? Przepisy prawa mówią o tym, że jeżeli ktoś nie podejmie działalności, to prezes UKE cofa decyzję rezerwacyjną. Oczywiście to nie jest wyjście. Nie chodzi o to, aby najpierw dać, czekać aż podmiot nie będzie wykonywał swoich zadań, a następnie cofnąć. To wydłuża proces i powoduje, że nie dostajemy tego, co chcemy osiągnąć. Jest to bardzo drastyczny środek wobec przedsiębiorców telekomunikacyjnych. Jeżeli ktoś wyklada gotówkę na prowadzenie działalności, a następnie cofamy rezerwację częstotliwości, za którą zapłacił setki milionów złotych, to jest bardzo drastyczny dla niego środek egzekucyjny. Nie zdarzyło się w Polsce, aby ktoś zapłacił i nie wykonywał decyzji rezerwacyjnej, jeżeli płaci za nią takie pieniądze.

Co do pytania pana przewodniczącego o formy zachęt. Zachęt do korzystania ze światłowodów jako takich nie ma. Natomiast zachęty do współinwestycji są stworzone. Są one związane z zaliczaniem przez prezesa UKE dokonanych inwestycji. Przewidzieliśmy kilka modeli. Generalnie zobowiązaniem do inwestycji jest podmiot, na rzecz którego będzie wystawiona decyzja rezerwacyjna. Natomiast przewidzieliśmy następujące formy – postaram się je zobrazować. Jak przyjdę i powiem: wykonałam, bo kolega, z którym mam umowę, wybudował dla mnie infrastrukturę. Mogę również wejść na jego sieć, dzierżawić od niego albo łączy nas jakikolwiek inny tytuł prawny związany z tą infrastrukturą, to wtedy zostanie to zaliczone jako realizacja moich zobowiązań inwestycyjnych. Tak to zostało pomyślane, bo wydaje mi się, że dla podmiotów gospodarczych, których celem jest osiągnięcie zysku, to jest najlepsza zachęta – czyli oszczędność pieniędzy.

Jeżeli chodzi o sieć stacjonarną, to muszą powstać sieci szkieletowe światłowodowe. One powstają z tej perspektywy finansowej w ramach regionalnych sieci szerokopasmowych, ale przedsiębiorcy muszą je budować we własnym zakresie. Na terenach nieopłacalnych będzie udzielana pomoc publiczna i nad tym teraz pracujemy. W innym obszarze pracuję z Telekomunikacją Polską nad tym, aby sieci światłowodowe w Polsce powstawały, aby były budowane przez TP S.A. lub przez innych przedsiębiorców. Teraz

takim aktywnym przedsiębiorcą na rynku stacjonarnym stara się być HAVE SA razem z Inwestycjami Polskimi. Podpisali umowę i będą w tym obszarze budować światłowody.

Na końcu takie rozwiązania są dobre dla klienta, bo jest on mobilny. Ale światłowody i tak muszą powstać, bo są potrzebne do radia. Każdy z nas siedzący w temacie wie, że nigdy radio nie da nam w stu procentach tego, co da nam stabilna sieć światłowodowa. Tak to jest niestety w Polsce, że internet mobilny jest substytutem internetu stacjonarnego, ponieważ mamy starą infrastrukturę stacjonarną, która nie daje możliwości osiągnięcia takich prędkości jak sieć światłowodowa. Trudno jest mi nawet szukać przyczyn. To są lata zaniedbań i braku perspektywicznego myślenia o sieciach stacjonarnych i budowaniu zachęt do stworzenia warunków regulacyjnych dla inwestycji w sieci stacjonarne. Dobrze, że mamy internet mobilny, który się rozwija. Jeżeli chodzi o internet mobilny, to jesteśmy na piątym miejscu w Europie. Natomiast jesteśmy na przedostatnim miejscu odnośnie do internetu stacjonarnego.

Ze swojej strony będę robiła wszystko – będę przy tym liczyła się z państwa głosem i głosami rynku – abyśmy byli przynajmniej w obszarze internetu mobilnego cały czas w czołówce. Jeżeli chodzi o sieć stacjonarną, to być może za kilka miesięcy będę mogła się pochwalić planami inwestycyjnymi w ten obszar na posiedzeniu Komisji.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję bardzo pani prezes. Rozumiem, że pojawiły się jeszcze jakieś kwestie, tak? Pierwszy zgłosił się pan przewodniczący Napieralski, proszę bardzo.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Pani prezes, jeśli uznaliśmy, że mamy srebra rodowe i będziemy je oddawać operatorom, to chcę zwrócić uwagę na jedną rzecz. Do tej pory mieliśmy przetargi. Startowały w nich firmy, które zajmują się na co dzień usługami telekomunikacyjnymi. Dla nich było ważne, że gdy wykładają pieniądze, to chcą również zarabiać. Jednak teraz jest aukcja.

Zadaję sobie dzisiaj pytanie, czy może wyniknąć z tego jakiś czarny scenariusz? Przyjdzie jakiś fundusz inwestycyjny lub *venture capital* i położy pieniądze na stół, bo pomyśli, że będzie okej. Ale co potem? Mieliśmy już egzekwować przy wspomnianych autostradach.

Poseł Antoni Mężydło (PO) – spoza składu Komisji:

Może być też Gazprom i Rosja.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Mogą być różne podmioty. Uważam, że są to ważne kwestie. Szczególnie nasza Komisja nie może ulegać wątpliwościom, że kwestia jest bardzo ważna. Trzeba rysować także czarne scenariusze. Ktoś może te pieniądze położyć, a potem nic nie robić. Wyobrażam sobie późniejszy spór prawny. Może być tak, że fundusz inwestycyjny powie: „Ale w specyfikacji nie było napisane, że w Polsce wieją tak silne wiatry. Nie wiedziałem o tym”. Później będzie się z nami kłócił. Trochę teraz przerysowuję i trochę sobie żartuję. Pamiętajmy jednak o tym, że mogą się wydarzyć takie sytuacje. Dlatego zwróciłem na to uwagę. Jeżeli rozumiem, że będzie w to inwestował Play, Polkomtel, Orange czy inny dostawca usług telekomunikacyjnych, to będą się oni starali maksymalnie to wykorzystywać, będą w to wkładać pieniądze, ale i je wyciągać z tego. To jest naturalne.

Tak jak pani mówiła, odbiorca końcowy jest na tyle dobrej pozycji, że jeżeli będzie to dobrze zbudowane, to będzie on klientem zadowolonym, bo może po konkurencyjnej cenie kupić coś fajnego. Mam następujące pytanie. Czy takie czarne scenariusze też bierzecie pod uwagę przy okazji organizowania aukcji?

Druga rzecz jest następująca. Czy jest wypracowany model, co będzie dalej? Pokażę to obrazowo. Sprzedajemy – że tak powiem – mniejsze „rury”, chyba jest ich dokładnie 5, tak? A gdyby je złożyć w jedną? W taką jedną, szeroką „rurę”? Mówię już o tym bardzo obrazowo. I niech w tym obszarze konkurują wszyscy. Niech konkurują kontentem. Oczywiście to nie jest taki sam przykład jak telewizja cyfrowa, bo tam to wygląda technologicznie trochę inaczej. Sprowadzam to do pewnej idei. Wpuściliśmy podmioty

o różnym kontencie. Na końcu jest widz, który *de facto* przy pomocy pilota wybiera to, co dla niego jest najlepsze.

Jeśli mówimy dzisiaj o tej infrastrukturze, to mam propozycję. Gdyby do tej jednej wielkiej „rury” wrzucić wszystkich – dokładnie te cztery podmioty? Chociaż nie jestem pewien, czy będą cztery podmioty, bo może pojawi się ktoś jeszcze. Tego nie wiemy. Może oprócz Play, Orange pojawi się jakiś inny, duży operator, który będzie chciał zaistnieć w tej dziedzinie.

Poseł Antoni Mężydło (PO) – spoza składu Komisji:

Nie pojawi się.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Tego nie wiemy. Zobaczmy. Czy myślicie o takim modelu, bo jeżeli mamy taką potężną, że tak powiem „rurę” – skoro użyłem już takiego dziwnego sformułowania – to uważam, że daje to dużo większe możliwości w przyszłości. Te najnowsze technologie będą tam mogły być po prostu używane. Jeżeli to podzielimy, to będzie to bardzo ograniczało możliwość działania. Czy w ogóle prowadzicie takie debaty u siebie? Czy taka debata z operatorami jest prowadzona?

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję. Rozumiem, że pan poseł Mężydło chce zabrać głos. Proszę.

Poseł Antoni Mężydło (PO) – spoza składu Komisji:

Pani prezes, na jednej z konferencji słyszałem, że pani się opowiada za jedną siecią. Pani uważa, że jest to dobre rozwiązanie. Nie wiem, może to było w kulisach, ale mogę się mylić. Wydaje mi się, że taka wypowiedź padła oficjalnie z trybuny.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

A teraz nie padła?

Poseł Antoni Mężydło (PO) – spoza składu Komisji:

To dobrze, to się cieszę. Muszę pani powiedzieć, że wszyscy mówią, że pani chce gdzieś przejść. Proponuję, że może pani przejść w lepsze miejsce – do historii. Muszę stwierdzić, że pani poprzedniczka wykonała separację funkcjonalną. Jest to ułomne w porównaniu do separacji strukturalnej. Tutaj budowa jednej sieci, akurat w tym zakresie radiowym, to tak naprawdę separacja strukturalna. Myślę, że to byłby krok, dzięki któremu pani zapisała by się w historii polskiej telekomunikacji. Myślę, że warto to rozważyć. Jak pani mówiła, w drugiej swojej wypowiedzi o światłowodach, to taka propozycja z moich ust już padła. Nie wiem, czy pani była obecna na tamtym posiedzeniu komisji, ale chodzi o Narodowego Operatora Infrastrukturalnego (NOI). Mielibyśmy pełną separację strukturalną w zakresie całej infrastruktury pasywnej.

Uważam, że taki podmiot powinien istnieć, a to wynika z doświadczeń światowych. Akurat podmiot NOI to doświadczenie światowe. Nikt nie zbudował sprawnej infrastruktury szerokopasmowej tak szybko jak Korea i Japonia. To robiło państwo, więc to też radziłbym wziąć pod uwagę. Naprawdę dobrze byłoby, gdyby regulator rynku telekomunikacyjnego – każda osoba, która pełni jego funkcję – zapisała się konkretnymi milowymi krokami w polskiej telekomunikacji. To jest moje spostrzeżenie na temat, o którym dzisiaj rozmawiamy.

Jeżeli pani zdecydowałaby się na to, to ta infrastruktura nie będzie budowana w najbardziej niedostępnych miejscach za pieniądze państwowe, bo tych miliardów brakuje. Pani mówiła o pieniądzach z Unii Europejskiej. Pieniądze w Unii są już wliczone w koszty, a pomimo to luka jest jeszcze kilkunasto miliardowa. Akurat infrastrukturę szerokopasmową wybuduje nam biznes przy pomocy jednej sieci. Nie trzeba będzie angażować w to państwa. My moglibyśmy dobudować infrastrukturę pasywno-swiatłowodową przez NOI. To państwo mogłoby zbudować.

Jednak pani nie powiedziała jeszcze o dwóch kwestiach. Być może pani myśli o tej kawie i wtedy by mi pani je wyjaśniła. Chodzi mi o błędy w dokumentacji, które już wytknąłem. Pierwszy dotyczy ustawy – Prawo telekomunikacyjne art. 118 ust. 4a. Drugi dotyczy współdzielenia. Jak pamiętam, to współdzielenie w ustawie – Prawo telekomu-

nikacyjne zostało zapisane chyba dla emitera. Te zapisy zostały później wykorzystane przez nowopowstałą firmę NetWorkS!, którą utworzyły dwa podmioty o silnej pozycji na rynku telefonii mobilnej.

Jeżeli już tak to zostaje wykorzystane, to myślę, że powinniśmy podejść odpowiednio do nowelizacji tego zagadnienia. Chcę, aby współdzielenie częstotliwości przebiegało w duchu dyrektyw unijnych – to znaczy niedyskryminacyjnie. Musimy zapisać jakieś sposoby regulacji tego. To nie może być tak, że zyskuje się przewagę rynkową. Akurat w tym momencie, kiedy NetWorkS! powstawała na tych częstotliwościach – chyba współdzielił częstotliwości 900 – to były już nieistotne okoliczności, ponieważ jest to już rynek który nie przynosi już tak dużych dochodów. Nie wiem, czy są jakieś procesy sądowe o zakłócanie rynku, ale pewnie się nie toczą, bo to nie ma większego znaczenia.

Jeżeli wprowadzimy to na rynku, w który ludzie chcą zainwestować duże pieniądze, będą one inwestowane oraz wiążą się z tym również przychody, to wynikająca z tego przewaga konkurencyjna będzie dochodzona sądownie. Nie mam w tym przypadku najmniejszych wątpliwości, że to współdzielenie musimy dopracować nowelizacją ustawy – Prawo telekomunikacyjne, aby to było tak, jak jest przy dzierżawieniu światłowodów.

Przecież panowie zadawali pytania w związku z tym, aby nie budować nadmiernej infrastruktury. Mamy to uregulowane. Naprawdę nie trzeba robić tego w jakiś inny sposób, bo ustawa – Prawo telekomunikacyjne to reguluje. Jeżeli zbudowanie infrastruktury telekomunikacyjnej jest nieopłacalne ekonomicznie, a istnieje możliwość dzierżawy, to podmiot posiadający tę infrastrukturę musi ją wydźmierzać w tym miejscu. Do tego służy regulator, aby przeciwdziałać nadmiernemu budowaniu. To jest taki system, który funkcjonuje, w każdym razie na pewno działa dobrze w teorii. Dlatego uważam, że współdzielenie powinno odbywać się na podobnych zasadach.

Pani prezes, ostatni artykuł pani poprzedniczki z 26 lutego bieżącego roku mówi o tym, że tę jednolitą sieć nie będzie łatwo zbudować, to nie jest takie proste. Myślę, że gdyby przeprowadziło się kilkumiesięczne konsultacje społeczne, to dograłyby się tę sytuację, bo każdy chciałby budować w tych miejscach najbardziej opłacalnych biznesowo.

Co do tych graczy na rynku, czyli tych czterech podmiotów, o których mówimy i o których pisała pani poprzedniczka pani Anna Streżyńska. Myślę, że one wszystko o sobie wiedzą. Wiedzą, gdzie jest ruch. Na przykład można podzielić Warszawę tak, aby powstały cztery części i każdemu dać jedną z nich. To nie musi być podzielone geograficznie na cztery. Myślę, że istnieje taka możliwość, o której powiedziałem. Trzeba chcieć. Jeżeli rozmowy i konsultacje byłyby dobrze zorganizowane, to oni się dogadają. Jeżeli dobrze do tego podejdziemy, to myślę, że w krótkim czasie jest ta sprawa możliwa do załatwienia. Dziękuję bardzo. A pani do historii.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję. Czy są jeszcze jakieś pytania? Pan poseł Suski, proszę bardzo.

Poseł Marek Suski (PiS):

To bardzo ciekawa dyskusja, chociaż nie wiem, czy w wypowiedzi pana posła Mężydły był znak zapytania, ale stwierdzenia są ciekawe. Chcę jeszcze zapytać bardziej konkretnie o to, o czym mówił pan poseł Mężydło, czyli o postępowanie dotyczące budowania sieci światłowodowych przez państwo. Dzisiaj jakoś wyjątkowo słyszę wypowiedzi zbieżne z tym, o czym my mówiliśmy od dawna: rola państwa jest niezastąpiona. Zgadzam się z przykładami, że sieci za pomocą państwa buduje się szybciej niż, gdyby to robił biznes i w sposób bardziej przemyślany. Chcę panią prezes zapytać o to, czy tego typu działania są przewidywane. Aby rola państwa nie była w tym przypadku ograniczona do roli podmiotu, który rozdysponowuje częstotliwości prywatnym przedsiębiorcom. Jest też wizja, aby państwo pełniło rolę w systemie funkcjonowania, budowy i dostępu do lepszej infrastruktury.

Rzeczywiście można powiedzieć, że jesteśmy w czołówce internetu mobilnego. Jednak nie jestem pewien, czy należy się tak bardzo z tego cieszyć. Być może jest tak, że jeśli nie mamy dobrego internetu stacjonarnego, to jak ludzie nie mają nic, kupują mobilny

internet. Lepszy jest on niż nic. Natomiast internet stacjonarny daje większe możliwości. Jeżeli byłby pociągnięty sieciami światłowodowymi, to taki przekaz jest lepszy i szybszy.

Nie jestem pewien, czy należy się z tego tak bardzo cieszyć. Myślę, że powinniśmy się zastanowić, jak zwiększyć dostęp do szybkiego internetu światłowodowego. Mnie nie satysfakcjonuje, że wkładam urządzenie do łączenia z internetem do laptopa, a następnie gdzieś próbuję się połączyć, bo nie ma sieci. Jesteśmy w czołówce internetu mobilnego, ale myślę, że jest to raczej wynik słabości. Niespecjalnie mnie ucieszyło zapewnienie pani prezes, że będzie pani dokładać staranności, abyśmy byli dalej w czołówce w internecie mobilnym. Raczej trochę mnie to zmartwiło. Dlatego mam pytanie – jaka będzie według pani i rządu wizja państwa w budowie dostępu do sieci stacjonarnej?

Co do wypowiedzi pana posła Meżydły o roli państwa w Japonii czy w Korei, to tam państwo rzeczywiście podejmuje działania skutecznie. Tylko że tamte państwo nie jest państwem Tuska. Bo państwo Tuska nie radzi sobie z niczym. Na razie Polska jest rządzona przez tego premiera, który rządzi nieudolnie.

Natomiast co do obaw pana posła Napieralskiego: co się stanie, jeśli jakiś inwestor wyłoży pieniądze i później nie będzie wypełniał zobowiązań albo będzie je wypełniał, ale nie tak jak chce państwo. Jeżeli państwo wykaże się w zniechęcaniu nie lubianego inwestora taką determinacją, jaka jest w przypadku Telewizji Trwam, to żaden inwestor zagraniczny tu nawet nie przyjdzie. Nikt nie będzie się z rządem parę lat potykał o coś, co – jak w przypadku tej telewizji – było oczywiste. Są takie mechanizmy. Jak państwo kogoś nie lubi i chce, to potrafi skutecznie z nim wojować. Nawet jeśli jest podpisana umowa.

Podsumowując, nie podzielam obaw pana przewodniczącego Napieralskiego, ale z jednym mogę się zgodzić. W przypadku prywatnych, zagranicznych inwestorów nie byłoby takiej determinacji, jak w zwalczaniu tego jednego, konkretnego medium. To tyle.

Mam prośbę, aby udzielić odpowiedzi na pytanie, czy istnieje strategia, którą rząd będzie przyjmował przy budowaniu sieci przy udziale państwa? Chodzi mi o to, by państwo nie uciekało od odpowiedzialności i brało odpowiedzialność na siebie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję. Czy jeszcze ktoś z panów posłów lub gości chce zabrać głos? Pan przewodniczący Napieralski. Rozumiem, że będzie pan mówił krótko?

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Tak, chcę powiedzieć o dwóch bardzo istotnych dla mnie sprawach. Otóż były takie sytuacje, że pojawiał się inwestor, położył na stół bardzo dużo milionów, a później za dużo się nie działo. Stąd wynika moja obawa.

Wróć jeszcze do przyszłej wizji. Nie chodzi o to, że w wizji waszego urzędu każdy z czterech operatorów ma budować lub rozbudowywać własną infrastrukturę. Czy myślicie o takim analogicznym rozwiązaniu, jak przy telewizji – jeżeli mogę się do niej jeszcze odwołać. Czy jest ktoś inny, kto zbuduje infrastrukturę i będzie ją udostępniał operatorowi. Każdy z czterech operatorów, a może pojawi się piąty – tego nie wiem, ale na pewno tych czterech jest – będzie z tego korzystać. Wtedy konkurować będą kontentem, jakością czy wkładem, jaki mają do zaoferowania. Będą musieli między sobą konkurować. To o tyle jest dobre dla odbiorcy, bo on będzie wybierał oferty. Operatorzy zajmują się częstotliwościami i dostarczają usługi, ale to ja – odbiorca – wybiorę sobie, czy będę wolał Orange, w którym dzisiaj jestem, bo ma określone usługi, czy będę chciał Polkomtel, bo ma całkowicie inną ofertę, czy Play, bo ma świetną kampanię promocyjną i udostępnia fajniejszą usługę. Dla odbiorcy końcowego będzie lepsza taka sytuacja.

Z tego powodu, że była wspomnianą dzisiaj Agenda Cyfrowa, to proszę, aby państwo popatrzyli na ten temat z jeszcze jednej perspektywy. Agenda zakłada, żeby prędkość internetu wynosiła 30 megabitów na sekundę.

Poseł Antoni Meżydło (PO) – spoza składu Komisji:

Sto procent.

Posel Grzegorz Napieralski (SLD):

Nie chodzi jednak o to, aby każdy – ja czy państwo – miał taką prędkość internetu, ale chodzi o to, aby wszędzie był dostępny taki internet. Teraz to zobrazuję. Ostatnio jechałem samochodem. Mam takie bardzo fajne urządzenie. Wcześniej nie wiedziałem nawet, że takie mam. W samochodzie jest zamontowane urządzenie, które w czasie wypadku może poinformować, że coś się mi stało. Tylko jest jeden mały problem. Musi być zasięg. Wicie, jak walnę w lampę w Warszawie, to nim zdążę nacisnąć odpowiedni przycisk, to ktoś zadzwoni i poinformuje, że był wypadek na ulicy. Jednak jest inaczej, jak uderzę w ciemnym lesie. Wracając na trzeźwo, wpadnę w poślizg, bo akurat będę chciał ominąć dziką – ta trzeźwość jest dzisiaj bardzo ważna – i uderzę w drzewo. Jeżeli tam nie będzie zasięgu, to mogę mieć najlepszy sprzęt w samochodzie, największą liczbę czujników i przycisków, ale to nic nie da.

Patrząc z perspektywy takiego sposobu myślenia, konieczne jest, aby internet był wszędzie. Czy nie warto popatrzeć na tę filozofię, o której mówiłem wcześniej, to jest połączenie i danie częstotliwości jednemu operatorowi. Pozostali operatorzy telekomunikacyjni mogliby wtedy włączać się i pokazywać, co mają najlepszego do zaoferowania.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję. Pozwolę sobie nadużyć funkcji przewodniczącego i skomentuję wypowiedź pana posła Napieralskiego. Muszę stwierdzić, że te urządzenia wykazują czasami nadfunkcyjność, która ostatnio trochę mnie przestraszyła. Mianowicie zostawiłem samochód na kilka dni na lotnisku w Katowicach. Były mrozy, i gdy usiłowałem uruchomić samochód, to nie bardzo mi szło. Za chwilę zadzwonił operator systemu i zapytał co się stało, bo spadło napięcie akumulatora. To wchodzi w trochę nadmiarową troskliwość, panie posle. Czasami ma to też swoje wady. Przepraszam za te wtrącenie, ale spowodował mnie pan poseł Napieralski.

Proszę bardzo, pan prosił o głos. Proszę o przedstawienie się do mikrofonu, bo posiedzenie jest protokołowane.

Członek rady Krajowej Izby Gospodarczej Elektroniki i Telekomunikacji Jacek Niewęglowski:

Jacek Niewęglowski, Krajowa Izba Gospodarcza Elektroniki i Telekomunikacji. Nie będę lansował żadnych tez. Natomiast chcę dorzucić swoje trzy grosze, bo zostało poruszonych na posiedzeniu bardzo wiele wątków. Może to co powiem pozwoli uzyskać pełniejszy obraz całej dyskusji. Tak jak powiedziałem, na posiedzeniu zostało poruszonych bardzo wiele wątków: od wyboru formuły rozdysponowania częstotliwości, która jest w tej chwili rozważana – czyli aukcji, po ryzyka prawne. Nie ujmując merytorycznej wartości dyskusji, bo tematy dotyczące nowelizacji przepisów o aukcji i przetargu są skomplikowane. Ja i moja izba wiemy to najlepiej, bo przez lata byliśmy zaangażowani w dziesiątki, jak nie setki różnych postępowań sądowych. Jeżeli mogę podzielić się taką subiektywną opinią, to wydaje mi się, że mimo wszystko jest to sprawa trochę drugorzędna.

Istotne jest, aby faktycznie podkreślić jedną rzecz. Z internetem szerokopasmowym w Polsce jest niedobrze, chociaż mam czasami wrażenie, że zbyt masochistycznie podchodzimy do tej sprawy w Polsce. Tak, jakby niska penetracja internetu szerokopasmowego była jakąś skazą na naszym honorze. Natomiast musimy pogodzić się z faktem, że w Polsce mamy do czynienia z wyjątkowo niekorzystnym rozkładem demograficznym populacji. To jest czynnik obiektywny. Każde podsumowanie i analiza pokazuje, że Polska ma fatalnie dla nas rozproszoną populację.

Muszę powiedzieć, że każdy inwestor, który przyjeżdża do kraju jest zaskoczony, że aby pokryć 20% populacji, praktycznie trzeba znaleźć się w ponad 20 miastach, a nie jak w większości krajów europejskich w jednym mieście. Natomiast, aby pokryć 50% populacji, trzeba pokryć zasięgiem 852 miasta. Jest to po prostu fatalne. Sam fakt, że mamy tak niski zasięg naszej sieci telekomunikacyjnej jest odzwierciedleniem rozproszenia ludności. Jest to pewną smutną konsekwencją struktury demograficznej kraju. Bardzo szybko się tego nie obejdzie. Mamy te obciążenia niemalże dane przez naturę.

Jeżeli chodzi o sam kraj, to niekorzystnie wygląda, że 30% populacji czy 30% gospodarstw domowych jest poza zasięgiem jakiegokolwiek sieci stacjonarnej. Mimo ogromnych

środków, które – jak jestem przekonany – będziemy przeznaczać na ten cel, to tej dziury zasypać się nie da. Tutaj kłania się ekonomia. Tradycyjnymi technologiami będzie bardzo ciężko pokryć 100% populacji czy gospodarstw domowych. To jest prawda.

Gdybyśmy spojrzeli ile gospodarstw domowych ma lub nie ma sieci stacjonarnej w swoim zasięgu – nie od strony Polski, tylko z punktu widzenia Europy – to sprawy mają się następująco. Pragnę zilustrować skalę problemu nie tylko w Polsce, ale także w całej Unii Europejskiej. Czy wiecie państwo, że spośród wszystkich wiejskich gmin w całej Unii Europejskiej, które nie posiadają dostępu do internetu, 37% to gospodarstwa domowe polskie. Polskie gospodarstwa domowe w obszarach wiejskich to 37% wszystkich gospodarstw wiejskich w Unii Europejskiej pozbawionych dostępu do internetu. Mówię to wszystko dlatego, żebyśmy zrozumieli, że mamy do czynienia z obiektywnym problemem. Problemem niezawinionym przez nikogo ani niezawinionym przez lata zaniedbań. Po prostu to jest kwestia, z którą trzeba się zmierzyć.

Drugi wniosek jest następujący. Nie rozwiążemy tego problemu takimi samymi środkami jak inni. Otoczenie jest inne, skala problemu jest inna, natura problemu jest inna, więc nie uda się tego problemu rozwiązać tak samo jak w innym kraju, chociażby w wysoce zurbanizowanym państwie Unii Europejskiej. *Ergo*, Polska musi – jeżeli chce rozwiązywać te problemy, wręcz jest skazana – na wypracowanie własnych metod i pomysłów. Są z tym związane koszty. Wkraczamy w tym momencie w rozwiązania pionierskie, co wiąże się z ogromnymi ryzykami. Dlatego uważam, że jest bardzo dużo sensu w wypowiedzi pani prezes, że już w Polsce dajemy sobie z tym radę. Mieliliśmy pierwszą sieć LTE w Europie, mamy jedno z najniższych cen internetu szerokopasmowego w Europie oraz mamy szóstą albo siódmą najwyższą penetrację internetu szerokopasmowego w Europie – to są dowody, że wypracowujemy własne rozwiązania. W tym przypadku bardzo pomogły korzystne regulacje rynkowe.

Natomiast wydaje mi się, że problem może być następujący. Sto procent zasięgu internetu szerokopasmowego z prędkością 30 Mb/s w Polsce można zrealizować tylko poprzez współdziałanie sieci stacjonarnych i sieci bezprzewodowych. Wydaje mi się, że ta kwestia jest rozumiana przez urząd kierowany przez panią prezes. Jak sobie przypominam, pierwszy raz propozycja wspólnego wykorzystania sił przedsiębiorców telekomunikacyjnych i wszystkich zasobów częstotliwości został poddany pod dyskusję właśnie przez obecną dzisiaj panią prezes. Niestety, ten pomysł nie spotkał się z bezwarunkowym poparciem wszystkich graczy rynkowych – to jest ważne dla powodu, dla którego dzisiaj tu jesteście. Powtórzę – nie spotkał się z ich uznaniem.

Taka jest natura oddziaływań rynkowych. Jeżeli rzuca się na aukcję lub przetarg srebra rodowe, to każdy będzie chciał z tych kosztowności coś po kawałeczku wyszarpać dla siebie. Z tego powodu takiego konsensusu nie było. Mnie się ta analogia ze srebremi rodowymi podoba. Problem, z którym w tej chwili się mierzymy, dotyczy tego, czy pierwszy dostanie łyżeczkę, następny widelec deserowy, a ostatni nóż. Czy faktycznie będzie to miało wartość tylko srebra, czy zachowa się integralność tych wszystkich zasobów, aby były one w stanie zrealizować pewną potrzebę funkcjonalną. O to w te sprawie chodzi.

Jeżeli się przysłuchuje z boku tej dyskusji, to wydaje się, że poruszany temat dotyczy polityki infrastrukturalnej państwa, a nie polityki regulacyjnej. Jeżeli mogę sobie pozwolić na takie stwierdzenie, to nie wydaje mi się do końca *fair* oczekiwać odpowiedzi na wszystkie pytania od pani prezes, która jest regulatorem rynku, ponieważ temat dotyczący przeznaczenia sreber rodowych jest tematem polityki infrastrukturalnej, proszę państwa.

Jeżeli państwo, reprezentowane przez rząd i Wysoką Izbę, powie: „tego chcemy”, to przedsiębiorcy na rynku nie pozostaje nic innego, jak się temu podporządkować. Natomiast to nie może być kwestia tylko i wyłącznie pewnego konsensusu. Nie może to być kwestia tylko i wyłącznie regulacji rynku. Wydaje się, że jest subtelna różnica pomiędzy kwestią regulowania rynku, a kwestią kreowania i realizowania polityki infrastrukturalnej.

Jeszcze raz powtórzę. Czy te częstotliwości zostaną przeznaczone do równomiernego zasilenia rynku i do wyposażenia przedsiębiorców w poprawę ich działania? Bo miejmy jasność, że my, przedsiębiorcy telekomunikacyjni z chęcią w aukcji o jakimkolwiek kształcie weźmiemy udział. Każdy będzie coś próbował zdobyć, bo to poprawi jego dzia-

łanie. Czy też może z tymi częstotliwościami związany jest jakiś nadrzędny cel publiczny, który będzie wypadało nam przedsiębiorcom realizować? O to jest pytanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję bardzo. Czy mamy jeszcze jakieś pytania do pani prezes? Nie słyszę, w związku z tym zamykam dyskusję i proszę panią prezes o udzielenie odpowiedzi podsumowującej nasze pytania.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

Dziękuję bardzo, postaram się. Jeżeli coś mi umknie, to proszę o dopytanie.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Jeśli jeszcze mogę, pozwolę sobie nawiązać do ostatniej państwa wypowiedzi. Proszę pana, to jest uroda dyskusji w takim miejscu. Zadawane są najróżniejsze pytania, natomiast po stronie pani prezes jako regulatora jest odpowiedź na nie. Może stwierdzić, że jest kompetentna do odpowiedzenia albo że nie zamierza odnosić się do danego pytania, np. dotyczącego inwestycji strukturalnych. Wydaje mi się, że ta forma dyskusji sprawdza się od wielu lat i za nią bym optował. Proszę bardzo, pani prezes.

Prezes UKE Magdalena Gaj:

Dziękuję bardzo. Może zacznę od pytania, zadanego przez pana posła Suskiego, a które chyba trochę mnie nie dotyczy.

W związku z tym, że jestem zaangażowana w pewne prace, mogę udzielić informacji o tym, nad czym pracuje Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji – jest to przyszła perspektywa finansowa. Myślę, że mogliby państwo ich zaprosić, gdyż jest rozważanych kilka modeli wsparcia przez państwo budowy sieci telekomunikacyjnych. Jest przeznaczonych 1100 milionów euro ze środków z przyszłej perspektywy finansowej tylko i wyłącznie na budowę sieci telekomunikacyjnych. Jest też przeznaczona pewna kwota z inwestycji polskich na cel telekomunikacyjny, ale nie pamiętam ile wynosi.

W tym tygodniu w MAiC odbędzie się spotkanie i dyskusja z udziałem rynku na temat modeli inwestycyjnych w tym obszarze. Także państwo chce się w to włączyć. W Polsce jest zasadą neutralność technologiczna, ale największe braki są właśnie w infrastrukturze stacjonarnej, dlatego na to będziemy kładli nacisk.

Jeżeli mogę polemizować, to cieszę się, że mamy chociaż internet mobilny i proszę mi tej radości nie zabierać. Oczywiście nie można się cieszyć z tego, że mamy kiepską dostępność do internetu stacjonarnego. Musimy zrobić absolutnie wszystko, aby to zmienić.

Co do moich działań jako regulatora – sprawy się mają tak, jak już powiedziałam. Nie chciałabym mówić tego jeszcze raz. Jesteśmy po najgłębszych analizach rynku piątego, to jest rynku dostępu do internetu szerokopasmowego. Myślę, że uda mi się zbudować takie zachęty regulacyjne dla operatora, że w połowie tego roku dowiemy się o skali inwestycji, które zostaną poniesione pod rządami nowych regulacji. Tak jak mówię, nie chciałabym głębiej wnikać w kwestię związaną z udziałem państwa w tym obszarze.

Teraz spróbuję jakoś zebrać informacje dotyczące obszaru aukcji i częstotliwości. Po pierwsze, mam generalną uwagę. Podmioty, które uzyskają rezerwację częstotliwości, muszą być wyłonione w transparentnej, konkurencyjnej procedurze aukcyjnej. Nie możemy teraz adresować rozstrzygnięć i mówić, że trzeba kraj podzielić na przykład na 4, 5, 8 czy na jakąkolwiek inną liczbę podmiotów oraz że to mają być podmioty, które teraz funkcjonują na rynku, bo one dobrze wykonają to zadanie. Zgadzam się, że zrobią to najlepiej, bo są na tym rynku. Również nie wyobrażam sobie, że jakkolwiek podmiot miałby to robić. Jednak nie jesteśmy w stanie teraz ogłosić wyników tej aukcji. Musimy najpierw przeprowadzić aukcję, zobaczyć kto ją wygra i dopiero wtedy będziemy uprawnieni do dzielenia lub niedzielenia Polski na części w zależności od tego, ile będzie podmiotów. Uważam za duże nadużycie wszelkie pisanie dzisiaj scenariuszy kto z kim, w jakiej konstelacji i ile części. Powinniśmy się od tego wstrzymać.

Co do współdzielenia pasma i kwestii liczby sieci. Jak powiedziałam na początku mojego wystąpienia. Na jednej, drugiej, piątej i dziesiątej konferencji, w prywatnych rozmowach, na stronie internetowej i na posiedzeniach Komisji mówię, że uważam... Może powiem to trochę inaczej: nie rozumiem w czym jest problem. Uważam, że jest

to jedyna właściwa droga, którą powinni iść przedsiębiorcy telekomunikacyjni. Albo jesteśmy w sferze gospodarki wolnorynkowej, w której funkcjonuje regulator, pilnujący konkurencyjności i zasad prowadzenia działalności gospodarczej, albo jesteśmy w trybie gospodarki nakazowo-rozdzielczej i przedsiębiorcy na rynku chcą osiągnąć pewne efekty biznesowe rękami regulatora.

Nacisk, który jest w tej chwili wywierany, moim zdaniem, jest trochę za daleko idący. Współdzielenie infrastruktury, współdzielenie częstotliwości nie jest w naszym państwie zakazane. Wręcz uważam i chcę to zaznaczyć, że w mojej ocenie jest to efektywne gospodarowanie częstotliwościami. Efektywne gospodarowanie częstotliwościami zostało też opisane w ustawie – Prawo telekomunikacyjne. Nie widzę jakichkolwiek barier i przeszkód do tego, aby przedsiębiorcy ze sobą współpracowali.

Po zdefiniowaniu podmiotów, które uzyskają rezerwacje po przydziale częstotliwości, przecież prezes UKE może w każdym momencie wszcząć postępowanie w sprawie analizy rynku. Prezes UKE może nałożyć obowiązek udostępniania sieci telekomunikacyjnej każdemu przedsiębiorcy i w każdej sytuacji. Jednak najpierw przeprowadźmy proces i zdefiniujmy podmioty, które zostaną w nim wyłonione. Uważam, że nie mogą mieć miejsca ustalenia przed tym procesem.

Co do dbania o konkurencyjność przy współdzieleniu pasma. Te zapisy w dokumentacji aukcyjnej, które mówią o 15 MHz, że jeżeli będzie się współkorzystało z częstotliwości, to maksymalnie można współkorzystać z 15 MHz, to wynika z regulacji prezesa UKE w zakresie zapewnienia gwarancji, aby każdy podmiot funkcjonujący na rynku miał szansę dostarczyć usługę takiej samej jakości dla konsumenta końcowego. To jest wyrażone w dokumentacji aukcyjnej i w opinii prezesa w zakresie współpracy operatorów.

Co do interpretacji art. 118 ust. 4a – czy prezes UKE może wskazać zasoby częstotliwości o właściwościach odpowiadających częstotliwościom z zakresu, którego dotyczy aukcja itd. Możemy się spierać, jak to należy interpretować. Uważam, że te zapisy, które zostały zaprezentowane w dokumentacji aukcyjnej, ściśle odpowiadają przepisowi ustawy, ponieważ jest wskazany zasób częstotliwości i wskazane przekroczenie jakiej ilości zakresu powoduje, że podmiot wchodzi w zakres regulacji art. 118 ust. 4a.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dyskusję właściwie zamknęliśmy, ale jeżeli pan przewodniczący musi zabrać głos, to w jakim trybie?

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Nadzwyczajnym panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dobrze, proszę.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Przepraszam bardzo, panie przewodniczący, ale chcę odnieść się do słów pani prezes i pana Niewęglowskiego. W jego wypowiedzi wybrzmiało bardzo ważne zdanie dotyczące pewnej polityki państwa. Dopytywałem też panią prezes właśnie o taką wizję czy politykę państwa dotyczącą tego, jak będziemy dzielić te dobra narodowe. Faktycznie jest tak, że może nastąpić taka sytuacja, że ktoś będzie miał małą łyżeczkę, a ktoś będzie miał dużą łyżkę po aukcji. Do takiej sytuacji może dojść. To jest bardzo niebezpieczne i groźne. Jest tak, że czasami operatorzy czy firmy mogą ze sobą nie współpracować, bo pan X nie lubi pana Y. Dlatego czegoś mu nie użycz i nie będą współpracować. Nie wnikam w to. Nigdy nie prowadziłem firmy, więc nie wiem, jak to dokładnie jest.

To jest rynek, gdzie bije się o klienta, walczy się. Tym rynkiem targają różnego rodzaju emocje tak samo, jak rynkiem politycznym targają różne emocje. Czasami jest tak, że te emocje blokują współpracę różnych partii politycznych. Tu może być tak samo.

Jeżeli się zgadzamy co do tak zrozumiałej ostatniej wypowiedzi pani prezes, że jest pewne rozwiązanie, które jest optymalne rozwiązanie dla Polski na przyszłość, to dla czego takiej polityki, wizji nie stworzyć i przygotować aukcję lub przetarg pod tę wizję. Do tej pory organizowaliśmy przetargi i odbywały się one według pewnego wyznacznika.

Przetarg był przeprowadzany, ponieważ był jakiś pomysł państwa polskiego, tak? Ściśle chodzi mi o urzędników, ale oni reprezentują Polskę.

Powtórzę jeszcze raz, z tych powodów taki przetarg przeprowadzaliśmy. Dzisiaj, jako użytkownik telefonu komórkowego z tego korzystam. Naprawdę wróciłbym do takiego myślenia i koncepcji. Jeśli pani prezes powiedziała, że też jest jej to bliskie, to w ramach tych dyskusji zastanówmy się, jak to poprowadzić dalej. Pomyślmy o takim działaniu. To jest moim zdaniem bardzo dobre rozwiązanie.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dyskusji nie musimy zamykać, bo została zamknięta. Chcę bardzo podziękować pani prezes za przedstawioną informację, a także wszystkim państwu biorącym udział w dyskusji.

Pozwolę sobie na jeszcze jeden komentarz do wypowiedzi pana przewodniczącego Napieralskiego. Gdyby pan przewodniczący wybrał się na aukcję na przykład do domu aukcyjnego Sotheby, to musiałby się pan pogodzić z faktem, że jeden z wychodzących będzie niósł obraz Picassa, drugi niedopalone cygaro Winstona Churchilla, a trzeci tylko jakąś wizytówkę mało znanej osoby. Taka jest uroda aukcji.

Poseł Grzegorz Napieralski (SLD):

Tak, ale tam są licytowane prywatne rzeczy. Ktoś może sobie je kupić lub nie. To jest jego prywatna sprawa. W naszym przypadku mówimy o 40 milionach ludzi, którzy muszą z czegoś korzystać w przyszłości. Tu jest ta różnica, na którą zwracałem uwagę.

Przewodniczący poseł Jan Kaźmierczak (PO):

Dziękuję bardzo. Zamykam posiedzenie Komisji. Materiały będą dostępne w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Dziękuję.